

sobota, 17.06.2023

Brat Albert Chmielowski [Łk 2, 41-51]

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został młody Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice. Przypuszczając, że jest wśród pątników, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemu nam to uczyniłeś? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemu Mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu.

>P<

Wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi oraz św. Brata Alberta Chmielowskiego

Nikt nie pamięta, kiedy ten człowiek przybył do miasta. Wydawało się, że zawsze tam był – na chodniku najbardziej zatłoczonej ulicy, przy której było sklepów, restauracji, eleganckich kin; po której spacerowano co wieczór i gdzie spotykali się zakochani. Ktoś na chodniku, kolorowymi kredami malował aniołki i cudowne pejzaże pełne słońca, szczelne liście dzieci, rozwijające się kwiaty i sny o wolności. Z czasem mieszkańcy miasta przyzwyczaili się do tego męczącego. Niektórzy rzucali jakby monetą na rysunek, czasami zatrzymywali się i rozmawiali z nim. Mówili o swych zmartwieniach, o nadziejach, mówili o swych dzieciach, o tym najmłodszym, które chciało jeszcze spać z rodzicami i o tym najstarszym, które nie wiedziało, jaki kierunek studiów wybrać, bo trudno jest rozszyfrować przyszłość... Człowiek słuchał. Słuchał wiele, mówił mało. Pewnego dnia męczący zaczął zbierać swoje rzeczy, by odejść stamtąd. Wszyscy zgromadzili się wokół niego i patrzyli. Patrzyli i czekali. – Zostaw nam coś na pamiątkę. Człowiek pokazywał im swoje puste ręce. Cóż miał im zostawić? Ludzie jednak otoczyli go i czekali. Wówczas męczący wyciągnął ze swego plecaka kolorowe kredy. Te, którymi malował anioły, kwiaty, sny i rozdzielił je pomiędzy ludźmi. Kawałek kolorowej kredy dla każdego, potem bez słowa odszedł. Co zrobili ludzie z tymi kolorowymi kredami? Ktoś oprawił je, ktoś inny zaniósł do muzeum sztuki nowoczesnej, ktoś umieścił je w szufladzie, większość zapomniała o nich. Przyszłoby człowiek i pozostawił równie tobie może pokolorowania świata.

Bruno Ferrero

Każdy z nas, na swój sposób, został obdarowany przez Pana Boga takimi kolorowymi "kredami". Są to zdolności, talenty, obowiązki, zadaniami które są nam zlecane, doświadczenia życiowe. To my zmieniamy ten świat, sprawiamy, że stanie się on mniej lub bardziej kolorowy. To od nas bardzo wiele zależy. Można udawać, że nic się nie potrafi, można zaciemniać rzeczywistość. Ale można też inaczej. Przez odrobinę zaangażowania, chęci zmiany, pomysłowości można sprawić, że życie nasze i innych stanie się odrobinę kolorowe, radośniejsze, pogodniejsze, lepsze. Pokazał to swoim życiem dzisiejszy patron - św. Brat Albert Chmielowski. On również posiadał wiele zdolności i talentów którymi się dzielił z innymi. Co było taką "kredą" w życiu św. Brata Alberta? - Pierwsza "kolorowa kreda", którą zmieniał świat był jego talent malarski. Lubił malować obrazy. Stawały się one znane na całym świecie. Był człowiekiem wykształconym - studiował malarstwo w Monachium, podróżował po świecie, należał do elity ludzi tamtego czasu. Radykalny przełom nastąpił w jego życiu kiedy zaczął malować obraz cierpiącego Jezusa pt.: „Ecce homo - Oto człowiek”. W cierpiącym obliczu Jezusa,

brat Albert zobaczył tych wszystkich ludzi, którzy cierpieli i czekali na jego pomoc w różnych przytułkach, noclegowaniach, opuszczonych i brudnych miejscach. To właśnie jego mieszkanie stało się takim centrum, w którym schronienie mógł znaleźć każdy człowiek. Brat Albert przedzielił swoje mieszkanie prostą zasłoną. W jednej części znajdowały się farby, sztalugi, ramy, płótna, przybory potrzebne do malowania, a druga część mieszkania stała się noclegownią dla ludzi potrzebujących schronienia. - To była ta kolejna "kreda", którą kolorował świat. Już nie tylko malował znakomite obrazy, ale chciał, by choć odrobina kolorów zagościła w życiu ludzi, którymi się opiekował. Kolejny ważny i przełomowy moment w życiu naszego patrona, nastąpił wtedy gdy odwiedzał jedną z krakowskich ogrzewalni miejskich. Postanowił w niej pozostać i swoją postugą pomagać innym. Nie przeszkadzały mu w tym brud, fetor, robaki, wilgoć. Myliłby się ten, kto twierdzi, że w życiu Św. Chmielowskiego był same piękne i kolorowe chwile. Musimy pamiętać, że był on osobą niepełnosprawną. Stracił nogę w Powstaniu Styczniowym, którym uczestniczył. Mimo kalectwa, wiele podróżował, zakładał kolejne przytułki, domy opieki dla dzieci, kuchnie w których ludzie biedni mogli coś zjeść. Za jego życia powstało 21. takich miejsc. Praca na rzecz potrzebujących była odbierana przez innych ludzi, często jego znajomych malarzy, jako szaleństwo. Koledzy myśleli, że zwariował, śmiali się z niego, wytykali go palcami. Mimo to, nie poddał się. Już za jego życia wielu ludzi, zaczęło nazywać go świętym. Wiele można było by opowiadać o św. Bracie Albercie, o umiłowaniu Jezusa, byciu miłosiernym, o autorytecie, którego szukał w św. Franciszku z Asyżu. Moglibyśmy szukać wielu powodów, które dzięki Jego posłudze i życiu "kolorowały" życie i świat wielu osób. Wspominając jednak tak wielkiego Patrona, prosimy dzisiaj szczególnie Pana Jezusa, byśmy nie marnowali darów, które od Niego otrzymaliśmy. By nasze życie, nasza praca, nauka, obowiązki sprawiły, że dookoła nas stanie się odrobinę kolorowo, lepiej, że na twarzy jakiegoś człowieka pojawi się uśmiech. Niech przykład Brata Alberta sprawi także, abyśmy nie byli obojętni na ludzką krzywdę i biedę. Co zrobisz z "kredą", którą Tobie podarował Pan Bóg? Do czego jej użyjesz? Co zrobisz z kolorowymi kredami, które otrzymałeś?

fot. unsplash